



# DZWONEK

262  
III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA  
SERAFICKIEGO.



Rok XI.

Styczeń 1895.

Nr 1.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

501. 4/38.

# DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą  
O. Czesława Bogdalskiego Zak. OO. Bernardynów,  
w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową  
wynosi:

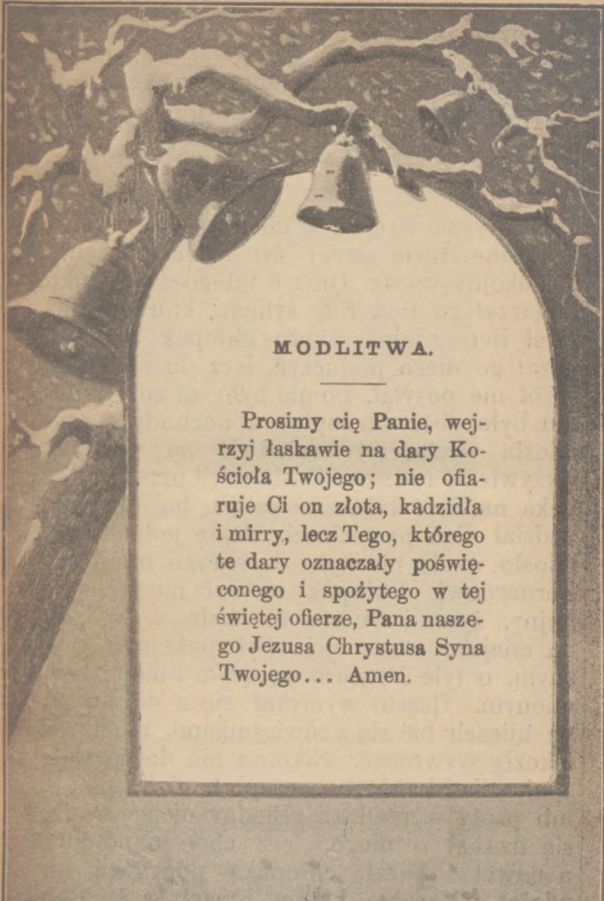
W Austryi . . . . .	36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi . . . . .	72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech . . . . .	96 fenigów.
We Francyi . . . . .	1 frank 50 ctm
W Ameryce . . . . .	1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,” płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

## SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna . . . . .	1
Patron na styczeń: Błog. Bernard z Korleone . . . . .	2
Kolęda . . . . .	13
Wykład reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka . . . . .	15
Kronika . . . . .	21
Nekrologia . . . . .	31
Prośby do Boga. . . . .	na okładce

88  
I



MODLITWA.

---

Prosimy cię Panie, wejrzyj łaskawie na dary Kościoła Twojego; nie ofiaruje Ci on złota, kadzidła i mirry, lecz Tego, którego te dary oznaczały poświęconego i spożytego w tej świętej ofierze, Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twojego... Amen.

Patron na miesiąc styczeń:  
Błogosł. BERNARD z Korleone.  
(12 stycznia).

Na wyspie Sycylii, w miejscowości zwanej Korleone (Lwie serce) żył sobie poczciwy i spokojny szewc. Dnia 6 lutego 1605 roku obdarzył go Pan Bóg synem, którego nazywał Bernardem. Skoro chłopak podrósł, kazał go nieco poduczyć, lecz do wyższych szkół nie posyłał, bo nie było za co. W domu było dość szczupło, a dochody z rzemiosła wystarczyły zaledwie na skromne wyżywienie rodziny. Postanowił przeto chłopaka nauczyć także szewstwa, bo innej nie widział dłań przyszłości. Takie jednak rzemiosło wcale nie było do smaku młodemu Bernardowi. Chłopak to był niesłuchanie bujny, żywy i trudno mu było wysiedzieć na miejscu. O ile ojciec był spokojnym i cichym, o tyle Bernard gorącym i nieposkromionym. Często wymykał się z domu, by na ulicach bić się z rówieśnikami, mocować i kozły wywracać. Nikomu nie dał przejść spokojnie, każdego zaczepiał, figle płatał, lub psoty wyrządzał. Biedny ojciec srodze się troskał o niego, lecz choć napominał a nawet i karał, chłopaka poprawić nie zdołał. Wkrótce potem umarł, a że Ber-





Błog. Bernard z Korleone.

nard już przedtem postradał matkę, zobaczył się więc teraz panem własnej woli, od nikogo niezależnym i na swój sposób zaraz z tego skorzystał. Stołek szewski, który mu już dawno był obmierzył potrzaskał, kopyta popalił, pocięgle za okno wyrzucił, a szydło zamienił na szpadę. Zaczął się teraz fechtować, gimnastykować i rozwijać w sobie siły fizyczne, skutkiem czego do tak niesłychanej doszedł wprawy, że tak w szermierce jak i mocowaniu nikt mu dorównać nie zdołał. Jeździł jak najzawołanszy jeździec, pływał jak marynarz a bił się jak lew. Życie takie próżniacze i bez jutra nadzwyczaj mu się podobało, przenosił się więc z miejsca na miejsce i za pieniądze popisywał się swą siłą i zręcznością. Równocześnie stawał się coraz więcej zuchwałym i hulaszczym — i co za tem idzie, nie pomijał wszelkiej rozpusty. Przy całym atoli tem życiu, tak złem i Panu Bogu wstrętnem, miał jednak niektóre swe strony dobre. W swych bójkach ulicznych brał zawsze stronę słabszych i pokrzywdzonych, lubiał bronić niewinnie napastowanych, zastawiał się za biedaków. Choć wszelkie praktyki religijne zaniedbywał, to jednak dość często chodził do pewnego kościółka, gdzie był cudowny wizerunek Pana Jezusa na krzyżu i tu wprawdzie nie wiele się modlił, ale regularnie swym kosztem utrzymy-

wał jedną płonąca lampę. Dla świętych Pańskich zbytnej czci nie miał, z grona wszystkich jednak niebian dziwnie mu imponował święty Franciszek Seraficki. Sprawił sobie nawet pasek zakonny i zawiesił go nad łóżkiem wśród rozmaitych szpad i broni. Była więc w tym krewkim młodzieńcu dziwna mieszanina zalet i przywar, przeważały w nim jednak błędy i niebawem tak dalece wzięty górę, że stał się istnym awanturnikiem. Tych właśnie wad użył atoli Pan Bóg, by mu naocznie wykazać całą niegodziwość dotychczasowego jego życia i skłonić ku sobie. Razu pewnego miał Bernard pojedynek z jakimś znakomitego rodu młodzieńcem i tak go straszliwie poranił, że życiu jego przeciwnika gwałtowne zagroziło niebezpieczeństwo. Rodzina pobitego okropną zawrzała zemstą i postanowiono jak psa zabić Bernarda. Zrozumiał teraz Bernard, że przepęłniła się już miarka jego niegodziwych sprawek i postanowił umknąć. Nigdzie jednak nie znalazł spokoju, krok w krok za nim dążyli roznamiętnieni zemstą krewni i zewsząd jak zwierz leśny szczuty psami uciekać musiał. Aby się uwolnić od dalszych pościgów, nie namyślając się długo, postanowił schronić się do jakiego klasztoru i wstąpić do zakonu. Jak szybko pomyślał, tak też szybko swój zamiar wykonał. Dnia 13 gru-

dnia 1632 r. padł do nóg gwardyanowi klasztoru OO. Kapucynów i opowiedziawszy wiernie swe sprawy, prosił gorąco o przyjęcie na laika. Gwardyan, mąż cnotliwy i stateczny zawahał się w pierwszej chwili, lecz widząc, że inaczej nie obroni go przed zemstą i dalszą pogonią, przyjął go wreszcie do zakonu. I tak Bernard z rozpustnego awanturnika przedzierzgnął się w jednej chwili w zakonnego braciszka.

Tu, w klasztorze czekała nań łaska Boża. W cichej i skromnej celi zakonnej, wśród zakonników oddanych życiu surowemu i bogomyślnemu, miał teraz czas Bernard wniknąć w samego siebie. Czyny całego życia niegodziwego stanęły mu jasno przed oczyma. Długo głuszone sumienie odezwało się w nim w sposób gwałtowny. Nie mógł znaleźć spokoju i ukojenia, widział że tylko ostrą pokutą wysłuży sobie ciszę wewnętrzną. Wziął się przeto rażno do poprawy życia i wynagrodzenia Panu Bogu za dotychczasowe ciężkie zniewagi. O ile dotąd żył bez wszelkiego hamulca i w występkach był nieposkromionym, o tyle teraz najwymyślniejszej oddał się pokucie i skrusze. Siedmkroć dziennie biczował się aż do krwi; bez litości smagał to ciało, któremu dotąd tyle pochlebiał. Sypiał wszystkiego trzy godziny na dobę i to na gołej desce, mając pod głową twardy i chropaty kloc



drzewa. Większą część tygodnia pościł o chlebie i wodzie, a w dni świąteczne, gdy mu gotowane podawano potrawy, brał z nich te, które najsmaczniej woniały, zbliżał je do ust, drażnił własne powonienie i potem na bok dla biednych odkładał, nie skosztowawszy nawet, sam zaś żywił się potrawami prostymi, najmniej smakowitemi. W klasztorze wszelkie najpodlejsze usługi i najwstrętniejsze prace sobie przywłaszczył, stały się one jakby wyłącznym jego przywilejem. Wszelki od zajęć swych czas wolny poświęcał modlitwie i serdecznym łzom żalu i pokuty.

Tak mijały lata całe a z niemi wzrastała żarliwa i ostra pokuta Bernarda. Z dawnego rozkosznego młodzieńca stał się teraz szkielet suchy, a tryskające niegdyś życiem i rozkoszą oblicze, poorano się w bruzdy od łez i żalu. Bracia zakonni ze zbudowaniem patrzyli na tego świętego pokutnika, lecz Bernard w pokorze ducha zawsze za najniegodziwszego uważał się zbrodniarza. Gdy razu pewnego któryś ze starszych zakonników pochwalił go trochę nieopatrznie za jego cnoty i żarliwą modlitwę, Bernard żywo wzburzony odrzekł mu na tychmiast:

— Co mi też ojciec mówisz o jakichś cnotach i modlitwie. Czyż ci nie wiadomo, że jestem łotrem, który na tysiąc piekieł

już dawno zasłużył? Tylko szczere miłosierdzie przyjęło mię do zakonu, gdyby nie to, byłbym już dawno wisiał, jakem na to zbrodniami memi zasłużył.

Tak to po trzydziestu paru latach, spędzonych na ostrej pokucie, jeszcze nie przestał żałować Bernard za występki krewkiej młodości. Lecz ta właśnie skrucha, ten żal i ta długa pokuta widocznie bardzo były miłe Bogu, bo zsyłał na swego nawróconego sługę liczne łaski i przedziwną zwłaszcza żarliwość w modlitwie. Także i Najświętsza Dziewica kilkakrotnie mu się zjawiła ze swem Boskiem Dzieciątkiem na ręku, a nawet na cztery miesiące naprzód, oznajmiła mu dzień śmierci. Zakończył Bernard swój pokutniczy a zarazem tak świątobliwy żywot w Palermo dnia 12 stycznia 1667 roku. Do jego świętych zwłok zbiegło się do szpitala publicznego gdzie umarł, miasto całe i okolica cała. Pogrzeb jego, gdy go prowadzono do kościoła klasztorowego, był istotnym pochodem tryumfalnym, rzesze ludu głośno nazywały go świętym; na trumnę rzucano kwiaty; w kadielnicach palono mu wonie. Zaledwie święte zwłoki spoczęły w kościele, grób jego zasłynał cudami, a gdy się cześć i cuda z latami wzmagaly, Papież Klemens XIII, w sto lat po śmierci świętego pokutnika, po dokładnem zbadaniu i dochodzeniu

ogłosił go w roku 1767 błogosławionym i publiczną cześć zatwierdził. Niechże ztąd Panu na niebiosach, miłosiernemu nad pokutującymi, wieczysta płynie cześć i chwała. Amen.

Uwagi nad żywotem.

1. Dziwnie ostrą pokutę pełnił ten błogosławiony Bernard. Dotknięty nieszczęściem, które rozmyślnie sam na siebie sprowadził przez pojedynek z onym młodzieńcem, czując już niemaj powróż u szyi, dopiero zrozumiał to, co przed tylu już wiekami głosili ojcowie święci i czego od samego początku uczył Kościół Boży, a mianowicie, że kto po chrzcie św. utracił niewinność duszy przez grzechy, ten na innej drodze nie znajdzie zbawienia, jeno na twardym szlaku pokuty. Wobec tej niezawodnej prawdy, godziłoby się może zajrzeć nam samym w głębie naszych sumień i zbadać jak z niemi sprawa stoi. Możemy już więcej nagrzeszyli od owego Bernarda, a jednak ani pokutujemy, ani o pokucie myślimy. Niektórzy z pośrodka nas bluźnierczo się nawet natrzęsają, mówiąc: nie wiemy za cobyśmy pokutować mieli! Cóż to za straszne zaślepienie, przeciw któremu powstaje w swym pierwszym liście św. Jan Apostoł: *„jeśli-  
byśmy rzekli iż grzechu nie mamy, sami*

*siebie zwozimy i prawdy w nas niemasz*“.  
(I, Jan. 1. 8). Niech nas te słowa opamiętają i do rozumu przywiodą;iedzmy, że praca nad zbawieniem zaczyna się od należytego poznania stanu swej duszy i od przekonania się, że nam niezbędną jest pokuta. Zbadajmy siebie, czy bodaj te pierwociny trwałego nawrócenia w nas się znachodzą?

2. Razu pewnego do Pana Jezusa nau czającego otaczające go tłumy, zbliżyli się niektórzy mężowie i opowiedzieli mu, jako Piłat napadł nagle i pozabijał Galilejczyki sprawujące swe ofiary, i krew ich zmieszał z krwią bydła ofiarowanych. Na to Pan Jezus znający dobrze opinią i wyobrażenia ówczesnych żydów rzekł im: „*Mniemacie, że ci Galilejczycy nad wszystkie inne Galilejczyki grzeszniejszymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli?*“ A gdy w ich oczach jakby potwierdzenie takowego mniemania wyczytał, dodał zaraz: „*bynajmniej... lecz powiadam wam, jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie*“.  
(Łuk. 13. 3). Pobicci Galilejczycy nie byli najgorsi, ani też od innych grzeszniejsi a jednak ich nagła śmierć spotkała, więc i was żydów, coście również grzeszni, jeśli pokutować nie będziecie, *także* toż samo spotkać może. Takie to znaczenie ma w tem miejscu to słówko: *także*. A czyż to Chrystus Pan mówiąc te słowa miał tylko



żydów na myśli? czyż te Jego Boskie nauki nie odnosiły się do wszystkich ludów i do wszystkich pokoleń ziemi? Więc i do nas odnoszą się te słowa. I nas przestrzega Zbawiciel: „*jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie*“. Zginiecie jak owi Galilejczycy śmiercią nagłą, gdyż miłosierdzie Boże jest wprawdzie długo wyczekujące, lecz ma swe czasy. Gdyby Bernard po swej ucieczce do klasztoru nie był poszedł za głosem łaski, czyż prędzej lub później nie byłaby go dosięgła potężna prawica sprawiedliwego Boga? Nie byłżeby marnie zginął wśród ogromu swych występków i zbrodni? Niechże nas to uczy, byśmy umieli korzystać z czasu łaski, byśmy zrozumieli potrzebę i konieczność pokuty i przyjęli do serca przestrozę: „*skoro dziś usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcie serc waszych*“. (Żyd. 3. 8). Boże mój drogi! ileż to już razy na wołanie Pańskie głuchemi były uszy a twardemi pozostały serca nasze?!

3 Zapamiętaj jednak mój drogi, że wartość pokuty nie polega li tylko na poznaniu swych grzechów i zrozumieniu jej potrzeby. To, jak już wyżej zaznaczyłem, to dopiero początek zbawiennego nawrotu, prócz tego grzesznik powinien pamiętać o owocach godnych pokuty. Czyż nie pamiętacie? jak to Przesłaniec Boży

święty Jan Chrzciciel, przyspasabiając ludzi na przyjście Zbawiciela, powtarzał i wołał często: „*czyńcie owoce godne pokuty*“. (Łuk. 3. 8.) I my, jeśli pragniemy, by przybył do nas Zbawiciel, pomnijmy, że samo przekonanie o potrzebie pokuty jeszcze nie wystarczy, choć jest w człowieku nawrócić się pragnącym nieodzowne. Obraza Boża wymaga zadośćuczynienia, nie może ono ze strony ludzkiej być zupełnie dostatecznym, lecz te owoce godne pokuty, oparte o zasługi Zbawicielowe, są wstanie przejednać zagniewany majestat Boży. Atoli bez żadnych owoców pokuty, nie ostoim się przed sprawiedliwością Pańską. Jeżeli nie możesz tak surowo smagać i biczować ciała, jak to czynił Bernard, to mu przynajmniej nie dogadzaj i jego miękkości nie schlebiaj. Skoro nie możesz pościć o chlebie i wodzie, to przynajmniej pość od tłustych żartów i rozmów. Skoro dla wyniszczonego rozpusztą lub zbyt kłami ciała potrzebujesz dłuższego snu lub wypoczynku, to bądź również wyrozumiałym i łagodnym na potrzeby innych. A zwłaszcza chętnie znoś wszelkie krzyże lub uciski, jakie dla twego dobra Bóg ci posyła, miej to pokorne a silne przekonanie, żeś nawet na większe zasłużył, wtedy dopiero okażesz owoce godne pokuty, wtedy wyżebrzesz dla siebie przebaczenie u Pana.

O. Czesław, Bernardyn.

## KOLEDA.

Bóg się rodzi moc tru-  
[chleje.  
Pan niebiosów obnażony  
Ogień krzepnie blask  
[ciemnieje  
Ma granice nieskoń-  
[czony  
Wzgardzony okryty  
[chwała  
Śmiertelny król nad  
[wiekami  
A Słowo ciałem się stało  
I mieszkało między  
[nami.

Cóż masz niebo nad zie-  
[miany?  
Bóg porzucił szczęście  
[twoje  
Wszedł między lud uko-  
[chany  
Dzieląc z nim trudy i  
[znoje  
Nie mało cierpiał, nie  
[mało,  
Żeśmy byli winni sami  
A Słowo ciałem się stało  
I mieszkało między  
[nami.



W nędznej szopie urodzony  
Złób mu za kolebkę dano

Cóż jest, czem był otoczony?  
Bydło, pasterze i siano.  
Ubodzy! was to spotkało  
Witać Go przed bogaczami,



A Słowo ciałem się stało  
I mieszkało między  
[nami.

Potem i króle widziani  
Cisną się między pro-  
[stotą  
Niosąc dary Panu w  
[dani  
Mirę, kadzidło i złoto.  
Bóstwo to razem zmie-  
[szało  
Z wieśniaczemi ofia-  
[rami,  
A Słowo ciałem się stało  
I mieszkało między  
[nami.

Podnieś rękę Boże Dzie-  
[cię,  
Błogosław krainę miłą  
W dobrych radach, w  
[dobrym bycie  
Wspieraj jej siłę swą  
[siłą  
Dom nasz i majątność  
[całą  
I Twoje wioski z mia-  
[stami

A Słowo ciałem się stało  
I mieszkało między nami.



## WYKŁAD

reguły III Zakonu Ś. O. N. Franciszka.

### Rozdział XX.

Do tych reguł nikt nie jest obowiązany pod grzechem.

(Ciąg dalszy).

Ktoby zaś z tercyarzy uczynić się to ośmielił — ten słusznie na jakąś karę, na jakąś pokutę zasługuje i dlatego to mówi Ś. O. Franciszek w dalszym ciągu tego rozdziału tak:

*„Nałożoną sobie pokutę z ochotną pokorą  
niech każdy przyjmie i skutecznie wy-  
pełnić się stara“.*

Jeszcze nigdy nikomu pokuta na złe nie wyszła, owszem zawsze zbawienną okazała się w skutkach, gdyż choćby nawet niesłusznie nałożoną została (czego przypuścić trudno), to nawet w tym razie jest ona dla każdego pięknem i zbawiennem ćwiczeniem pokory, które nie mało zasługi przed Bogiem przyczynia. Papieże rzymscy, jak Eugeniusz IV, Leon X, Paweł III, Innocenty XI i Benedykt XIII przestrzegają braci i siostry, „aby dopełniali pokut od starszych nałożonych, gdy do takowych wezwani

zostaną; czyniąc inaczej od tychże wykluczonymi i pozbawionymi habitu być mogą, i nigdy już więcej ani z łask, ani z przywilejów tercyarskich korzystać nie będą mogli“. Rozumie się samo przez się, że przełożeni dopiero w ostatecznym razie do tak surowego jak wydalenie środka uciekliby się i przedtem wszelkie łagodne wy-czerpaliby sposoby poprawy opornych braci — ostatecznie jednak i surowo postąpić mogą, dla utrzymania karności i dla dobra zgromadzenia. Lepiej przeto stokroć się stanie, gdy przekraczający regułę, nałożoną przyjmie pokutę i z ochotną pokorą ją spełni. Lepiej i dlatego także, że dobrowolnie do przyjęcia każdej pokuty przy profesyi się zobowiązał, wypowiadając uroczyście te słowa: „obiecuję... także zadosyć czynić na zażądanie wizytatora, za wykroczenia przeciwko tejże regule popełnione“.

Wreszcie ostatecznym argumentem co do chętnego przyjmowania pokut, niechże będzie decyzja Ojca świętego Leona XIII zawarta w konstytucyi do reguły tercyarskiej:

*„Jeżeli wizytator nawołuje tercyarza do jego obowiązków drogą napomnienia i wezwania, albo kiedy co naznacza jako karę zbawienną, winny ma się temu poddać z uległością i nie odmawiać spełnienia pokuty“.* (r. 3, § 2).

Więcej jednak atoli, niżli o chętnie spełnianie pokuty rozchodzi się w tercyarstwie o to, by sama reguła należycie przestrzeżaną i spełnianą była. Papięże Klemens V, Innocenty XI, Paweł III z naciskiem żądali, by reguła ta w czasach postanowionych publicznie czytana i tłómaczoną była. „W regule tej — powiadają oni — tercyarze, jakby w zwierciedle niech się przegladają, a gdy spostrzegą, że spełniają to, co przez nią zalecone, niech pokorne Bogu dawcy dóbr wszelkich, składają dzięki. Jeśli zaś zaniedbania znajdą, niech szczerze za nie żałują a na przyszłość się strzegą“.

W czasach obecnych Ojciec św. Leon XIII także upomina tercyarzy: „aby według przepisów przez św. Franciszka ustanowionych, swój tryb życia wiedli“. Natomiast do duszpasterzy otwarcie się zwraca i zaleca: by wspierali tercyarzy, pouczając tak mężczyzn jak niewiasty na miesięcznych zebraniach, tudzież przestrzegając, by pilnie wykonywane były wszelkie przepisy zakonnej reguły“.

Czyż jednak drodzy bracia i siostry III Zakonu, potrzeba wam aż nawoływania i głosu Stolicy Apostolskiej, byście swą regułę tercyarską spełniali? Sądzę, że samo przywiązanie i miłość III Zakonu do tego skłaniać nas powinny, a nie bojaźń. „*W bojaźni nie masz miłości* — powiada

Św. Jan Apostoł — *bo bojaźń ma utrapienie, a kto się boi nie jest doskonały w miłości.* Cóż to za wspaniały i porywający przykład mamy w św. Antonim, który w całej pokorze ducha, lecz też i z całą pewnością siebie mógł powiedzieć te słowa: „już się nie boję teraz Boga, bo go miłuję; *miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń* (I. Jan. 4. 18). „Przypominam wam wreszcie, co Apostoł narodów napisał w liście do Rzymian: *wypełnieniem tedy zakonu jest miłość.* (Rz. 14. 10). Pierwszym więc motywem, pierwszą dla tercyarzy pobudką do pilnego przestrzegania reguły powinna być *miłość.*

Drugą dla was pobudką niech będzie ta wspaniała a przyobiecana nagroda, jaka spotka wiernych zachowawców reguły. Wszakci to do każdego z tercyarzy po złożeniu profesyi przemawia O. Dyrektor w te słowa: „*A ja ze strony Boga, jeśli to zachowasz, obiecuję ci żywot wieczny.*“

Trzecią pobudką niech się stanie wzór tyłu świętych i błogosławionych, którzy w tym III Zakonie koronę chwały zdobyli. Taki np. błóg. Jakób Oldo, tercyaryz, prowadził życie tak doskonałe, że zawstydział nawet zakonników do I Zakonu należących. Inny święty, a mianowicie błóg. Idzi, towarzysz Ś. O. Franciszka, często z naciskiem dowodził, „*że pewniejszym*



zbawienia jest ten, co zostaje na świecie, a ma zapal do sprawy Bożej, niżeli ten, który w zakonie przebywa, a ociążałym jest w służbie Pana“. Zwracał zaś te słowa swoje przedewszystkiem do tercyarzy wśród świata żyjących. I rzeczywiście, trafne te jego słowa! Podczas gdy tylu niedbałych zakonników mimo poprzysiężonej reguły razem z Judaszem zaprzepaściło swe zbawienie, to naodwrot iluż to tercyarzy szło „z cnoty w cnotę“ (Ps. 88. 8), póki nie posiadli pełnej doskonałości? Wszakże to żyjąc wśród świata do niesłychanej świętobliwości doszła taka np. święta Marya Franciszka dziewica. Taż samą drogą szła i zdobyła niebo św. Humiliana wdowa pokorna. Żadnym anachoretom, żadnym najbardziej umartwionym pustelnikom, nie ustępuje pod żadnym względem taka św. Róża z Viterbo, która nędzną odzieżą pokryta, boso zazwyczaj chodziła, ciało swe aż do koloru róży smagała biczami; włosienicą, postem i bezsennością trapiła biedne ciało. Inna święta, mianowicie błog. Aniela z Fulginatu sama zeznała: „Usilnie wzywałam i prosiłam błogostawionego naszego Ojca Franciszka, by mi u Boga to wyjednał, żebym nietylko jak najlepiej rozumiała ducha reguły, lecz by mię też zapalił miłością do doskonałego ubóstwa“. Później w tej intencji odprawia

pielgrzymkę do grobu św. Piotra w Rzymie, wreszcie za przyczyną tych wielkich sług Bożych uzyskuje to, o co prosi i staje się matką duchowną i przewodniczką wielu pobożnych i świątobliwych córek. A cóż to za piękny i wprost porywający swą prostotą wzór przedstawia taka św. Elżbieta! U niej, jak czytamy w żywocie było: „każde uczucie święte, myśl prosta i niewykřętna, serce czyste, sumienie dobre, rozum niezacmiony i jasny, wiara rzetelna, nadzieja niezwalczona, miłość doskonała, życie nieskalane, rozmyślanie o Bogu nieustanne“. Sama o sobie powiada św. Elżbieta z całą skromnością: „Pan wysłuchał modlitw moich, i oto wszelkie tego świata dziedzictwa i mienie, jako gnój wstrętny odemnie są odjęte. Nawet dziatki me własne, niegdyś moje najdroższe na tej ziemi skarby, dziś jako obce dla siebie uważam. Oddałam i zleciłam je Bogu, niech On je sprawuje i napełnia zrozumieniem swej woli. W obelgach i oszczerstwach, we wzgardzie ludzkiej, która mię spotyka nie znachodzę przykrości. Do nikogo nie mam nienawiści, lecz i do niczego nie czuję przywiązania, ach jednego tylko kocham i nad wszystko miłuję Boga!“ Mógłbym w tem miejscu długi jeszcze wyliczyć szereg świętych i błogosławionych tercyarzy, których przykład nas do zupełnego spełniania reguły zachę-

cięby zdołał, wymieniam jednak dla braku miejsca tylko takich wybitnych, jak święci: Ludwik, Roch, Rajmund, Elzeary albo Iwo. Niech te wszystkie przykłady będą tercyarzom jak najsilniejszą pobudką do wierności regule. Święty Augustyn mawiał niegdyś do siebie tak: „mogli ci i te tego dokonać, a czemuż nie ja?” — tak samo powiedzcie i wy sobie: już tylu w III Zakonie zostało świętymi, tylu zdobyło i zapewniło sobie zbawienie i ja też chcę i ja muszę uświęcić siebie, udoskonalić, Bogu się przypodobać, królestwo niebieskie zdobyć. Na ścieżkach III Zakonu, poszukam dla siebie ścieżki do nieba wiodącej.

O. Czesław, Bernardyn.

## KRONIKA.

Z Chicago w Północnej Ameryce pisze nam O. Dyrektor tamtejszych tercyarzy co następuje: U nas zawsze bieda, wielu z biedaków, którzy przeszło rok już nie mają pracy, wyszeptali się z zasobów, jakie zebrali w lepszych czasach i dziś biedują. O ile możecie ojcowie i księża wpływajcie na lud, by nie kwapił się do Ameryki, gdyż większej biedy zazna, niż u siebie w domu. Dawniej był piękny zarobek, a dziś pracy brak, a jeśli kto ma pracę, to płaca tak poobcinana, że ledwie wyżyć może. Dziś

trudno tu zebrać jakiś grosik, dziś Ameryka nie jest taką, jaką była przed laty. Ludzie tutaj może więcej jak gdzieindziej grzeszą, a najpowszechniejsze grzechy Polaków są: pijaństwo, przekleństwa, złorzeczenia — i jakże to Bóg może im błogosławić. Co do naszych tercyarzy, ci chwala Bogu, lepiej od innych się trzymają. Wczoraj, tj. 22 listopada zawiązała się nowa kongregacya tercyarska w parafii św. Michała w South Chicago, do której na początek zapisało się: 1 mężczyzna i 5 niewiast, prawda, że to zaczątek bardzo mały, ale z błogosławieństwem Bożem rozwinie się w wielkie drzewo. W parafii sw. Jadwigi, od paru lat istnieje kongregacya tercyarska licząca 12 mężczyzn i 46 niewiast. Ta kongregacya straciła w tym roku trzy tercyarki: Maryannę Roszczyńską, Maryannę Ludwichowską i Petronelę Rutkowską, które się przeniosły do wieczności. Na zakończenie tego listu, posyłamy wam wszystkim bracia i siostry III. Zakonu z dalekiej Ameryki serdeczne życzenia wesolych świąt a przede wszystkim obfitego błogosławieństwa i łask Bożych. Pamiętajcie o nas dalekich wygnańcach a braciach waszych w swoich modlitwach. Niech wam Bóg błogosławi!

**Avon** w Północnej Ameryce. Przemiliósny Ojciec Czesławie! Nic wesołego wam nie doniosę, bo tu u nas w nowym świecie coraz gorzej, a w dodatku już i kapłani nasi rodacy nie mało nas trapią. Niektórzy z nich ludzie zacni i święci, ale inni, to ich trudno wyrozumieć, czego chcą i dokąd idą. Do nas przybył tu niedawno od was z Galicyi ode Lwowa ks. Cz. Z. i nie wiem co mu się stało, lecz o tercyarstwie ani słyszeć nie chce i strasznie przeciw III Zakonowi powstaje, choć mu się tercyarze niczem ani nie narazili i owszem są dla niego z większym jak inni ludzie szacunkiem i posłuszeństwem. My prosimy ludzi tego wytlómaczyć sobie uie umiemy, że np. Ojciec święty w Rzymie ogłasza encykliki, wszędy po parafiach tercyarstwo zaprowadzać



poleca, biskupi ten III Zakon przyjmują, co też uczynił i nasz ks. biskup Zardetti, a księża proboszczowie po parafiach co jeden to inaczej robi i inaczej uczy. Człek choć z bojaźnią sam siebie się pyta: kto mądrzejszy i komu bardziej wierzyć? a odpowiedź na te pytania nie zawsze dobrze dla naszych proboszczów wypada. Jak tu był u nas nieodżałowany ś. p. ks. Jan Studnicki, tośmy raj mieli, bo to był kapłan ducha Bożego pełny i do pracy w kościele jedyny, po jego śmierci przybył tu od was z Galicyi ks. W. . . . ., to dopiero ten zaczął trząść wszystkim i wywracać na opak, a nieraz tak się sprawiał, jakby w nim licha wiara była, lecz chwała Bogu, że go nam Pan Bóg wziął z oczu na zawsze. Po nim nastął znowu dobry kapłan, lecz już nie Polak, ks. Jan Kitowsky z Morawy. Za niego była miłość i wielka zgoda w gminie, ino zdrowie miał słabe i niedługo ustąpił. Teraz jest ten, co wyżej wymieniłem, człek może i dobry, lecz dziw, jak tercyarstwa nienawidzi. Na Porcyunkulę tego roku i na św. Franciszek nie chciał dla tercyarzy nawet mszy świętej odprawić i musieliśmy się z prośbą naszą udać aż do niemieckiego klasztoru OO. Benedyktynów. Jakaż to boleść była nasza, mieć swój własny kościół, ż krwawej pracy rąk naszych wystawiony, którego długi dopiero co upłaciliśmy, a tercyarze także niemało na to złożyli i więcej po nad obowiązek, a nawet w swe największe święta tercyarskie mszy św. Panu Bogu za siebie we własnym kościele ofiarować im nie było wolno. Może zrozumiecie tę boleść straszną, wy w starym świecie, którzy wszędzie macie kościoły i swe tercyarskie ołtarze. Nie opuścił nas i tak św. Franciszek, choć nas odepchnął własny polski ksiądz, bo OO. Benedyktyni nas chętnie przyjęli i śliczne nabożeństwo sprawili, ino że kazanie było niemieckie i nie każdy rozumiał. Na przyszły rok przyobiecali nam Ojcowie na te święta nasze sprowadzić dobrego księdza Polaka, choćby z najdalszych stron i on w kościele

OO. Benedyktynów po naszymu chwalić Boga będzie. A czy to potrzebne, by nasz ksiądz tak do siebie ludzi zrażał i swoją powagę podkopywał? My go przecie jako tercyarze jeszcze więcej szanować chcemy, bo znamy naszą profesję, żeśmy doskonalej winni pełnić przykazania Boże i doskonalej być posłuszni kościołowi. Lecz niech nami nie gardzą i III Zakonu nie szkaluje, gdy go Leon XIII zaleca. Nie chcę już więcej o tem pisać, bo i tak się za dużo rozpisałem, tylko że to lżej sercu, gdy się wygada. U nas tu powołał P. Bóg do siebie dwie siostry tercyarki pobożne, które bez nagany wypełniały swe obowiązki a na te »Dzwonki« cieszyły się bardzo. Jedna Marya Bronisława Sichta, umarła 28 września; gdy jej druga siostra przed śmiercią habit przyniosła i na nią położyła, rozwarła oczy radośnie, choć przedtem cały dzień miała zamknięte i z wielką uciechą duszy na habit patrzała. Ta sama siostra co ją ubierała w habit i do trumny złożyła, w tydzień później rozchorowała się ciężko i także umarła 8 października, mając lat 52. Nazywała się Joanna Małgorzata Grabiś. Piszę tu o obydwóch, bo bardzo dobre były tercyarki. Jeszcze wam doniosę ilu jest tercyarzy w Ameryce. Przy końcu roku 1892 obliczono, że do III Zakonu należy w Ameryce 816 braci a 3328 sióstr, między tymi Polaków jest u nas. w Avon, 9 braci i 18 sióstr, w Braersville jest coś 10 osób, a w Chicago ze 300 a może i więcej. Brak tu u nas księży ze zakonu św. Franciszka, a jeśli który przyjdzie, to habit zrzuca, jak ten ks. W. i na świeckiego się podaje. Jest tylko jeden klasztor polski w Pułaski-Visconsin, tj. OO. Reformatów, których przed parą laty przysłał tu O. General, a to 3 Ojców i 11 braciszków z Krakowa. Mają ci Ojcowie i kościółek i klasztor piękny i tam u nich III Zakon kwitnie, ino, że od nas jest do nich kilkaset mil angielskich, to się trudno dostać. Na teraz kończę to pisanie, a proszę, byście się za nami modlili, aby nas Bóg

i Ś. O. Franciszek w naszych troskach pocieszyć raczył. N. N.

**Gierattowice** (Górny Śląsk). W parafii naszej odbyły się w dniach od 24 do 29 listopada włącznie rekolekcyje parafialne, które z nami odprawił przybyły umyślnie z Krakowa, a dobrze wszystkim tercyarzom znany redaktor »Dzwonka« Ó. Czesław Bogdalski. Kapłana tego myśmy aż dotąd osobiście nie znali, tylko niektórzy co do Krakowa na odpusta jeżdżą, wielce go zalecali. Lecz gdy nasz ksiądz dziekan Bolik zapowiedzieli nam o nim, z wielką ciekawością zebrali się ludkowie na pierwszą naukę. Po tej pierwszej nauce kościół nasz tak już bywał zawsze mocno nabity, że moc ludzi z żalem docisnąć się do środka nie mogła. Ale bo też księżaszek ten umieli przemawiać nam do serca. Poruszał nas mocno, a mimo takiej mocki luda, byłbyś komara usłyszał w kościele, tak każdy dech w sobie zapierał, by i słowa nie stracić. Przez sześć dni mieliśmy codzień po dwa kazania a wszystkie bardzo wzruszające. Schodziło się też dużo ludzi i z Chodowa i z Knuruwa i z Przyszowic i z Makoszowa, a nawet i z dalszych wsi. Niech Bóg wynagrodzi naszego księdza dziekana że nam tego Ojca sprowadzili, jego nauk nie zapomnimy nigdy, a zwłaszcza tej ostatniej, gdy nas wzywał do miłości Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wszystkich ludzi wyspowiadało się przez te dni około siedemnastu set, a pomagali w słuchaniu okoliczni księża. Spowiedzi były prawie wszystkie generalne, a poruszony temi naukami był też do spowiedzi jeden z owych dwu mocnych socyalistów, których tu mamy we wsi, co nas ucieszyło i zbudowało. Może temu jednemu co jeszcze ostał, odechce się zawracać ludziom głowy. Przed samym odjazdem miał jeszcze kaznodzieja jedną naukę o III Zakonie i przyjmował do tercyarstwa. Przyjął jednak tylko 26 osób takich, za którymi nasz ksiądz dziekan poręczyli, resztę zostawił do przyjęcia księdzu dziekanowi,

który otrzymał już pismo na Dyrektora III Zakonu w Gieraltowicach. Tak więc nasze małe grono tercyarskie pomnożyło się znacznie, a wstąpiły też niektóre zacne panie, co dotąd od tercyarstwa zdaleka były. Daj Boże, aby się tu tercyarstwo szerzyło i żeby z niego chwała Boska rosła, bo coraz bardziej wciskają się do nas źli ludzie z nowymi naukami; dotąd w naszej parafii nic nie zyskali, choć dużo obiecują. lecz baliśmy się o naszych młodych synków, co są robotnikami, by się uwieść nie dali, teraz ufamy zaś Bogu, że się to po onych rekolekcyach nie stanie. Ale wy, kochani bracia i siostry III Zakonu, gdziekolwiek jesteście, wesprzyjcie nas swoją modlitwą, byśmy w dobrem wytrwali do końca. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W. S.

**Przyszwice** (Górny Śląsk). W okolicy naszej poczęli od niejakiegoś czasu coraz bardziej bałamucić lud robotniczy socjaliści, czyli jak się tu sami u nas nazywają: socyal-demokraci. Skutkiem ich nauk przewrotnych wielu odstąpiło od starodawnych cnót i obyczajności a coraz bardziej szerzyć się poczęło pijaństwo, muzyki częste i rozpusta. Młodzież stawała się pyszna i sprzeciwiała się rodzicom a nawet i na Ojców duchownych szemrać poczęto. Jeden z tych socyal-demokratów napisał nawet list obelżywy i z groźbami do naszego księdza proboszcza Augusta Krakowskiego, ale jako wielki śmiałek i bardzo odważny, nie podpisał listu żadnem imieniem. Choć go podał na innej dalszej poczcie, lecz się zwolna wykryło kto to taki. Takiemi robotami i sztuczkami tych socyal-demokratów dali się nawet obalamucić robotnicy starsi i poważni, co nie powinno być bardzo dziwne, bo my tu wszyscy mamy pracę w kopalniach bardzo ciężką a kto ma większą rodzinę, to mu zarobek nie bardzo starczy. A tu socyal-demokraci wołają, aby zrobić strejk tak długo, choćby i miesiące całe, póki nam płacy nie podwyższą. Obiecują przytem złote góry, że każdemu



robotnikowi tyle płacić będą ile teraz bierze, a pracować nic nie będzie i zdrowie pokrzepi. Wielu nie-mądrych uwierzyło temu głupstwu, bo socjaliści się chwala, że miliony marek na to mają, lecz to wszystko kłamstwo i obłuda i tylko w swoich widokach ludzi na nieszczęście i biedę ciągną. To wszystko skłoniło naszego księdza Proboszcza, że widząc z jakim dobrym skutkiem głosił kazania w sąsiednich Gierałtowicach W. O. Czesław Bogdalski, Bernardyn z Krakowa, zaprosił go też do naszej parafii z kilkoma naukami. Przybył ten Ojciec do nas w piątek w południe d. 7 grudnia, a już nazajutrz w święto Matki Boskiej miał dwa kazania, w niedzielę także dwa a w poniedziałek jedno. Największy zdaje mi się skutek wywarło kazanie w niedzielę na sumie o socyalistach. Ale bo też ten Ojciec dziwnie dokładnie i trafnie wyłożył co to socyalizm i do czego prowadzi a rozumnymi dowodami bił naszych socyal-demokratów jak młotem po głowie. To kazanie było naprzód zapowiedziane i zaproszeni byli przede wszystkim robotnicy, to też tak na sumie zawalili kościół, że i dychać trudno było. Okazał się skutek taki, że zaraz do spowiedzi przygarnęło się mężów dużo. Księża się umówili między sobą, że tylko robotników spowiadać będą a niewiastom przyjść kazali na drugi dzień. Ogromna moc ich się wypowiedziała a ze wszystkich 1.100 ludzi co za te trzy dni się wypowiedzieli, to prawie trzy części było samych mężów. Panu Bogu pokornie dziękujemy za to, że się tak dobrze wydarzyło, ale socyal-demokraci, to jest ci główni przywódcy, mocno się gniewają, bo ten ich kamrat co ten list do księdza proboszcza pisał, był też do spowiedzi i naszego proboszcza bardzo przeproszał za to niemądre pisanie i szczerzy żal okazywał, że się tak dał złym ludziom namówić. (statniego dnia przyjmował ten Ojciec z Krakowa dużo ludzi do III Zakonu i znowu miał naukę o tem, jak to Ojciec święty Leon XIII pragnie, by tarcyarstwo było lekarstwem na tę nową

socjalną chorobę. Szkoda wielka, że wielu o tem nie wiedziało a inni do roboty w kopalniach odeszli, bo byłoby się dużo robotników do tereciarstwa wpisało. Ale to nie ucieknie, bo nasz ksiądz proboszcz dostał z Wrocławia dekret na Dyrektora III Zakonu i teraz nami zajmować się sam będzie. Dotąd nie braliśmy do naszej wsi »Dzwonka«, lecz teraz zapisało się już 30 na to pisemko a da Bóg, to będzie później jeszcze więcej.

B.

**Z Rudy** koło Kochawiny proszą nas, byśmy modlitwom braci i sióstr III Zakonu polecieli zdrowie 30 osób, spokój duszy dla 50 zmarłych, o nawrócenie błądzących 40 osób, o pojednanie i zgodę dla 40 osób, o śmierć szczęśliwą prosi 1 osoba. Reszta poleceń jest na intencję oddalenia różnych chorób, o zbawienie duszy, o cierpliwe znoszenie krzyżyków i o dobrą spowiedź. — Ze strony redakcyi prosimy pamiętać o tej prośbie we wspólnych modlitwach na zgromadzeniu.

**Ze Zarszyna** piszą nam: Jest nas tu w Zarszynie w III Zakonie osób 13, to jest 3 braci, 7 niewiast zamężnych i 3 panny, jedną zaś siostrę 70-letnią odprowadziliśmy już na wieczny spoczynek. Trzy lata temu jak się zaczęto wpisywać do III Zakonu w Iwoniczu i aż się serce radowało, że się ludziska jakoś bardziej do P. Boga garną; rozszerzała się też cześć św. Franciszka coraz lepiej — tak się jednak ostatniemi czasy coś zmieniło i popsuło, że aż żal człeka zbiera. W intencji tej, aby P. Bóg znowu wszystko na dobre obrócił, odprawialiśmy nowennę do Niep. Poczętej N. M. P., może nam Jej przemożna przyczyna wyprosi tę łaskę u P. Boga. Dawniej zgromadzenia odbywały się w jednym domu tutaj, teraz jednak jakoś oziębło idzie, z czyjej to przyczyny nie śmiem tu wyjawiać i tylko u P. Boga szukamy pociechy tak dla nas, jak i dla naszych Ojców duchownych. Piszę te słowa, by innych tereciarzy poprosić o wspólną za nami modlitwę. *W. T.*

Ze Lwowa donoszą nam: A. S. siostra III Zakonu za przyczyną bł. Jana z Dukli i pod opieką Najśl. Serca Pana Jezusa przełamala wszelkie przeszkody i wstępuje do klasztoru. Tem uwiadomieniem żegna się ze siostrami III Zakonu, słącza publicznie dług wdzięczności Sercu Jezusowemu i bł. Janowi z Dukli a zarazem prosi wszystkich członków III Zakonu o modlitwę za sobą. O. N. G.

**Żywiec.** Tercyarze tutejsi zebrali między sobą składkę i zamówili w Krakowie obraz św. Franciszka do ołtarza. Tymi dniami przywiózł ten obraz artysta-malarz p. Maryan Szczurowski z Krakowa. Obraz jest bardzo piękny, kosztuje tylko 100 zlr., nasz ksiądz Prałat z niego zadowolony i my się cieszymy, że wszystko tak dobrze wypadło. Milej będzie teraz tercyarzom w kościele, bo ilekroć spojrzą na obraz swego św. Patryarchy, to się i do naśladowania cnót jego zapewne zachęcą. Co daj Boże!

**Blizne** dnia 1 października b. r. odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki św. p. Cecylii, drogiej siostry naszej z Trzeciego Zakonu Małgorzaty panny, która żyjąc lat 72, jako tercyarka 33, była budującym przykładem prawdziwej pobożności i szczerzej prostoty. Z pracy rąk utrzymując się, żyła tak skromnie i oszczędnie, że się dziwiono jak może człowiek utrzymać się przy życiu. Zapytana czemu sobie skąpi, odpowiadała: „*są biedniejsi i głodniejsi odemnie, im trzeba dać, a nie żołądkowi*“. Nie mając sił, ostatnimi czasy nie mogła pracować w polu, otóż pracowała w domu, kręcąc tercyarskie paski, szyjąc szkaplerze lub inne na wsi potrzebne odzienia, i tem zarabiała na życie. Nigdy nie zastał ją nikt próżnującą, rano wysłuchawszy Mszy świętej, biegła czempredzej do domu pracować. Mieszkała w domu szpitalnym ze swoją nierozłączną towarzyszką siostrą przełożoną tercyarzy, Reginą Zych; dopomagała jej w prowadzeniu nowicyuszów, ucząc ich sposobu życia według reguły tercyarskiej. Ze zaś była ujmującej dobroci, słodczy i łagodności, więc też dlatego



tercyarze chętnie przychodzili na miesięczne zebra-  
nia nietylko z Bliznego, ale i ze sąsiednich okolic  
a nawet i nie tercyarze, lubieli słuchać czytania  
i modlić się wspólnie w domu „Cecylii i Resi“. Oso-  
bliwsze miała nabożeństwo do świętych dusz w czy-  
ściu, kogo mogła, zachęcała by je ratował i modlił  
się za nich do Boga. Odwiedzanie chorych sprawiało  
jej taką przyjemność, że dopytywała się prawie co-  
dziennie, czy kto nie zachorował we wsi. Sami cho-  
rzy żądając jej, wysyłali posłańców, mówiąc »idź  
po Cecylię niech przyjdzie z Resią i ratuje, pociesza  
i modli się przy nas«. Modliła się też i szczerze w  
domu przy pracy, i przy chorych a najwięcej w ko-  
ściele w niedziele i święta. Ona i Resia pierwsze były  
i rozpoczynały różaniec lub godzinki. Ich dźwięczny  
a serdeczny głos wszystkim przewodził. Ostatnimi  
jednak czasy, nie mogąc śpiewać mówiła: »Popsuły  
się dudy i miechy, już głośno nawet mówić nie mogę,  
bądź wola Twoja«. Miłowała Jezusa Chrystusa w  
Przenajśw. Sakramencie, to też dbała, by kościółek  
ubogi, drzewiany, to Jego mieszkańko było czystiu-  
chne, otóż co sobota lub w przededniu jakiej uro-  
czystości po południu przychodziła do kościółka  
i jak najstaranniej oczyszczała z kurzu i pajęczyny  
ołtarze, ramy, lichtarze, zrywała kwiaty choćby tylko  
polne i robiła bubiety, stawiając je na ołtarzu, mó-  
wiła: »Ten dla mojego Najśłodszego Jezusa a ten  
dla Najświętszej jego Matuchny«. Mieszkając u stóp  
góry św. Michała, gdzie dawniej stał kościół OO.  
Kapucynów, zbudowany na cześć św. Michałowi za  
ocalenie mieszkańców Bliznego od napadu Tatarów,  
wielkie miała do św. Michała nabożeństwo. Odwie-  
dzała jego kapliczkę zbudowaną staraniem obecnego  
ks. proboszcza Józefa Januszkiewicza, Prałata i tam  
polecała się Jego opiece. To też uprosiła sobie szczę-  
śliwy dzień śmierci, umarła bowiem w sobotę, w dniu  
Matki Bożej w uroczystość św. Michała, o godzinie  
6-tej wieczór. Do ostatniej chwili była przytomna,  
rozmawiała z ludźmi o duszach w czyściu cierpią-



cych, przytaczała przykłady z taką dziwną pamięcią, zachęcała do czci dusz czyścowych, żeśmy się wszyscy dziwili. Gdy ks. Prałat przyniósł jej Przenajświętszy Wiatyk, rozpromieniła się jej twarz z radości i głębokiej czci. Po przyjęciu Pana Jezusa pomodliwszy się, dziękowała ks. Prałatowi, że do niej przyjsć raczył z Bogiem, całowała jego ręce, ze łzami w oczach przepraszała za wszystkie uchybienia, dziękowała jako Ojcu duchownemu, że nad jej duszą tercyarską lat 33 pracował. Prosiła wszystkich o modlitwę, następnie mówiąc wyraźnie Jezus! Marya! Józefie święty ratujcie mnie, poszła po zapłatę do do nieba. Takich tercyarzy daj nam Boże!

**W Królewskiej Hucie** na Szląsku górnym zmarła w dniu 10 października bardzo gorliwa Siostra III. Zakonu św. Franciszka Marya Klara Pietryk, która wiele Braci i Sióstr zachętą rodzinie Serafickiej pozyskała przykładem pobożności drugim przyświecała, w wigilię śmierci w kościele przyjąwszy św. Sakramenta, mszy św. wysłuchiwała po raz ostatni — a w nocy lekką śmiercią świat ten mizerny pożegnała. Bracia i Siostry z Górnego Szląska polecają zmarłą wspólnej modlitwie.

## NEKROLOGIA.

- W Szebieni** (parafia Rawa) zmarła d. 18 listopada b. r. siostra Rozalia R u d a, przeżywszy lat 40.
- W Avon** (Póln. Ameryka), zmarła d. 28 września b. r. siostra Marya Bronisława S i c h t a, a w tydzień później, tj. d. 8 października b. r. zmarła Joanna Małgorzata G r a b i ś. Obie pobożne i przykładne.

**W Gołonogach** (Król. Polskie), zmarła w sierpniu 1894, siostra III. Zakonu Dorota Sietrecka, przeżywszy pobożnie lat 98. Była to z pewnością najstarsza wiekiem wśród wszystkich tercyarek.

**W Zarszynie** zmarła Maryanna Agnieszka Burczyk, dnia 15 kwietnia b. r., przeżywszy lat 79.

**W Chicago** (Póln. Ameryka), zmarł Aleksander Pankani, sekretarz Braci tercyarzy d. 22 listopada b. r.

Dusze ich polecamy pobożnym modłom.

Niech odpoczywają w pokoju!

---

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc styczeń 1895 r. nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 16 grudnia 1894.

*X. Filip Gołaszewski*  
cenzor.

L. 5367.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 17 grudnia 1894.

Wikaryusz Kapitularny

(L. S.)

*Ks. Gawroński.*

---

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdańskiego

## Prośby do Boga na miesiąc styczeń.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszehmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twojego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **W. Nowy Rok.** O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **Ś. S. Makarego Opata.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C. S. Genowefy Panny.** O skupienie duszy.
4. **P. S. Tytusa Riskupa.** O opiekę P. Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **S. S. Telesfora.** O rozszerzenie III Zakonu.
6. **N. Trzech Króli.** Ofiarowanie III Zakonu Najśw. Sercu Jez. Błogosł. Pap. i odpust zupełny. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P. S. Juliana.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **W. S. Seweryna.** O wytrwałość w dobrem.
9. **Ś. S. Marcyanny.** O nawrócenie błądzących.
10. **C. S. Wilhelma, bł. Egidyusza z Lorenzany, laika I. Zak. 1518.** O światło w wątpliwościach.
11. **P. S. Hygina.** O spokój duszom zmarłych.
12. **S. S. Arkadyusza, bł. Bernarda z Korleone, laika I. Zak. 1677.** O szczerą pokutę i skrucę.
13. **N. I po 3 Kr. S. Godfryda.** O zdrowie.
14. **P. S. Hilarego.** O różne doczesne dary.
15. **W. S. Pawła Pust.** O ducha pokory św.
16. **Ś. S. Marcelego Pap., ŚS. Bernarda i tow. męcz. I Zak. 1220.** O zdanie się na wolę Bożą.

17. **C. S. Antoniego Opata.** O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P. S. Katedry św. Piotra.** O zwycięstwo w pokusach.
19. **S. S. Henryka.** O zachowanie od klęsk różnych.
20. **N. 2 po 3 Kr. SS. Fabiana i Sebastjana.** O nawrócenie pijaków.
21. **P. S. Agnieszki P.** O spokój duszy.
22. **W. S. Wincentego.** O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **Ś. Zaślubienie N. M. P.** O wytrwałość we wierze
24. **C. S. Tymoteusza.** O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P. Nawrócenie św. Pawła.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S. S. Półikarpa.** O dobrą spowiedź.
27. **N. 3 po 3 Kr. S. Jana Chryzostoma.** O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **P. S. Karola, bł. Mateusza z Agrigenty B. i W. I. Zak. 1451.** O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **W. S. Franciszka Salezego.** O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **Ś. S. Martyny, św. Hyacyny de Mariscotti. Panny III. Zak. 1640.** O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **C. S. Piotra Nolasko, bł. Ludwika Albertoni, Wł. III. Zak. 1433.** O zbawienie duszy.

